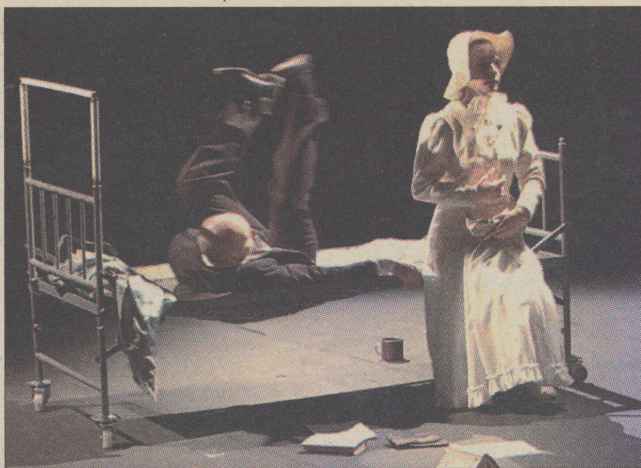


Teatr. Raz pokrzywą, raz miodem Nastieńka i agrafka



Marzyciel (Bartosz Kopeć) robi wszystko, aby oczarować Nastieńkę (Agnieszkę Przepiórską-Gawin).

Fot. Tomasz Bolt

Na pustej scenie zamiast tradycyjnego mostku i latarni metalowe łóżko i skromne rekwizyty (kilka książek, kartki papieru, skarpetki). Zjawia się Marzyciel (Bartosz Kopeć), aby opowiedzieć pewną historię.

On, Marzyciel włóczy się po mieście, samotny. Jednak codziennie w snach wyobraża sobie moment, w którym spotka wielką miłość. Gdy poznaje Nastieńkę, robi wszystko, by przy nim została. Nawet oszuka, zdradzi. Ona, Agnieszka Przepiórka-Gawin, jako 17-letnia Nastieńka jest dziecinna, naiwna i wrażliwa. Chce wyrwać się z domu despotycznej babci, która prawie nie wypuszcza jej z mieszkania. I o zgrozo, przypina do swojej sukni agrafkę. Wierzy, że lokator, który kiedyś wynajmował od nich facjatkę, a którego pokochała, wróci. My także wierzymy aktorce. Gra wyraziście, lecz delikatnie, z wdziękiem, pełna prawdy scenicz-

nej. Bartosz Kopeć sekunduje jej dzielnie. Stworzył postać niejednoznaczną. Trochę za mało w nim żaru, więc jego miłość do Nastieńki nie przekonuje. Aktorzy grają komediowo, z lekkim zacięciem farsowym. Rozbawienie budzi nawet scena wkładania skarpetek na stopy Nastieńki. Także zakończenie pełne jest radości. Otwierają się wielkie drzwi na scenie. Za nimi, na zaśniewanej plaży czeka wytęskniony lokator. Szczęście Nastieńki, a gdzie rozpacz Marzyciela? - pytamy. Dostojewski z elementami humorystycznymi podobał się. Czy jednak ten romans dotknął serc widzów? Nie sądzę. Ciekawy jest ruch sceniczny i pomysły reżyserskie, choć może zbyt wiele ich jak na tak bląhą historię.

Premiera „Białych nocy” Fiodora Dostojewskiego, w reżyserii Gienadija Trostanieckiego z St. Petersburga odbyła się w teatrze Na Plaży w Sopocie.

Grażyna Antoniewicz